

Rafał Moczko

Jedna z prac redakcyjnych Mieczysława Grydzewskiego

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (76), 81-89

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Roztrząsania i rozbior

Jedna z prac redakcyjnych
Mieczysława Grydzewskiego

O tym, że Mieczysław Grydzewski na większości tekstów przechodzących przez jego ręce wyciskał niezatarty ślad, nikogo nie trzeba przekonywać. Chorobliwe zwalczanie przecinków przed spójnikiem „że” czy batalie, które bardziej i mniej znani autorzy toczyli z redaktorem „Wiadomości” o prawo do użycia danego słowa, tworzą jeden z bardziej charakterystycznych rysów tej postaci¹.

Z drugiej strony należy pamiętać o tym, że w większości wypadków prace redaktorów lub korektorów pozostają nieznanne – jeżeli w archiwach autorskich nie odnajdujemy korekt lub pierwotnych wersji tekstów, to prześledzenie zmian, jakie w ich obrębie zostały wprowadzone w redakcjach czy wydawnictwach, jest praktycznie niemożliwe. Dlatego tak cenne są możliwości, które pod tym względem stwarza znajdujące się od kilku lat w toruńskim Archiwum Emigracji Archiwum Redakcji „Wiadomości”, gdzie znaleźć można szereg przykładowych korekt pokazujących sposób, w jaki „Grydz” opracowywał teksty przeznaczone do druku.

W 1940 roku w ciągu pięciu miesięcy (od stycznia do maja) Jan Lechoń wygłosił w Bibliotece Polskiej w Paryżu, w ramach Uniwersytetu Polskiego Zagranicą², sześć wykładów: *Tradycja i nowość w literaturze polskiej*, *Wież we współczesnej literaturze polskiej*, *Poezja Warszawy*, *O polskiej literaturze dramatycznej*, *Polska powieść histo-*

^{1/} Zob. *Książka o Grydzewskim*, red. M. Chmielowiec, Londyn 1971.

^{2/} Inicjatorem założenia Uniwersytetu był prof. Oskar Halecki. Obok Lechońa i pomysłodawcy wykłady prowadzili m.in. prof. Stanisław Kot i prof. Stanisław Stroński. Inauguracja działalności Uniwersytetu odbyła się 22 stycznia 1940 roku; zob. P. Kądziela, *Nota edytorska*, w: J. Lechoń, *O literaturze polskiej*, oprac. P. Kądziela, Warszawa 1993, s. 163-164.

Roztrząsania i rozbiory

ryczna oraz *Poezja czysta w poezji polskiej*. Teksty te złożyły się następnie na książkę *O literaturze polskiej*; książka ukazała się w Londynie w czerwcu 1942 roku nakładem wydawnictwa M.I. Kolin Publishers Ltd.³ Wydana została ponownie w cztery lata później w Nowym Jorku, w wydawnictwie Mariana Kistera „Roy Publishers”⁴. Ta wersja została rozszerzona o dwa dodatkowe wykłady (*Poezja polska XVIII wieku, Powieść od Młodej Polski do czasów ostatnich*), które Lechoń wygłosił w 1944 roku w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku, oraz studium *Słowacki*, stanowiące przedmowę do zbiorowej edycji dzieł poety, wydanej w Warszawie w 1930 roku⁵. Zbiór szkiców *O literaturze polskiej* ukazał się po raz trzeci w 1993 roku staraniem warszawskiej Oficyny Wydawniczej Interim⁶. Podstawę publikacji stanowił tekst pierwszego wydania, pominięto zaś trzy dodatkowe szkice z edycji nowojorskiej, zamiast których dołączony został esej *Adam Mickiewicz*, przygotowany przez Lechonia dla RWE z okazji Roku Mickiewiczowskiego (materiał powstał w okresie od czerwca do września 1955 roku, a drukiem ukazał się w dwa miesiące później).

W Archiwum „Wiadomości”, w podręcznym księgozbiorniku redaktora pisma znajduje się egzemplarz pierwszego wydania książki Lechonia. Pomijając fakt, że stanowi on bibliofilską rzadkość, tym, co czyni go szczególnie wartościowym, są poprawki, które zostały na nim naniesione ręką Mieczysława Grydzewskiego⁷. Przyjrzenie się korekcie dokonanej przez redaktora londyńskiego tygodnika pozwoli na zapoznanie się (przynajmniej w pewnym zakresie) ze sposobem jego pracy.

Przede wszystkim odnosi się wrażenie, że mamy do czynienia z tekstem, który został poddany tylko wstępnej korekcie. Paradoksalnie pewne fragmenty zdają się tej tezie przeczyć, np. ten (s. 16), gdzie Grydzewski pierwotnie zanotował na marginesie przy cytacie z *Dziadów* pytanie „może jest przekład angielski?”⁸, aby na-

^{3/} J. Lechoń *O literaturze polskiej*, Londyn 1942.

^{4/} J. Lechoń *O literaturze polskiej*, New York 1946. Zbiór ukazał się w tym samym roku jeszcze raz – w Wydawnictwie „Tygodnika Polskiego” w Nowym Jorku. Nie udało mi się do tej edycji dotrzeć, jednak na podstawie opisu bibliograficznego śmiem przypuszczać, że mamy tu do czynienia z przedrukiem lub może raczej dodrukiem książki wydanej przez „Roy Publishers” (lub odwrotnie) albo też z sytuacją, gdzie oba wydawnictwa wydały *O literaturze polskiej* równocześnie. Zob. *Polonica Zagraniczne. Bibliografia za okres od września 1939 do 1955 roku*, red. J. Wilgat, Warszawa 1975.

^{5/} J. Słowacki *Dzieła*, red. M. Kridl, L. Piwiński, przedmowa J. Lechoń, Warszawa 1930 (Biblioteka Arcydzieł Literatury).

^{6/} J. Lechoń *O literaturze polskiej*, oprac. P. Kądziała...; tu dodatkowo został sporządzony indeks osób, które zostały przywołane w książce.

^{7/} Wszystkie poprawki zostały zrobione niebieskim atramentem (piórem).

^{8/} Wszystkie cytaty w niniejszym tekście pochodzą z londyńskiego wydania *O literaturze polskiej*. Dla uproszczenia zapisu numery stron, z których pochodzą dane fragmenty, podano w nawiasach okrągłych z cytatami. Pisownia w przywołanych passusach została uwspółcześniona, a równocześnie – ze względu na logikę wywodu – zmodyfikowano w nich niekiedy formy gramatyczne, sprowadzając je najczęściej do mianownika.

Moczkodan Jedna z prac redakcyjnych Mieczysława...

stępnie całość skreślić. Jednak mimo dopuszczenia ewentualności, że usunięcie wspomnianego przytoczenia nastąpiło po sprawdzeniu, czy ten przekład rzeczywiście istnieje (i dopiero wówczas – wobec jego braku lub niedostępności – cały fragment został odrzucony), i mimo tego, że nie jest to jedyny fragment mogący podważyć powyższe założenie, to jednak istnieją przesłanki, które je potwierdzają. Przede wszystkim trudno przypuszczać, żeby redaktor dokonywał kolejnej korekty na tekście w znacznym stopniu pokreślonym, a przez to mniej czytelnym. Z drugiej strony, czy możliwe jest, aby przy powtórnej lekturze przeoczył ewidentne błędy, jakie powstały w efekcie pierwszej redakcji? Czy np. zachowałby zdanie „«Wesele» pokazuje najpierw jak bardzo ten kościuszkowski motyw wszedł w życie polskie” (s. 54), z którego po usunięciu poprzedzającego go passusu logika nakazywałaby wyciąć przysłówkę. Podobnie, czy wycinając fragment o tym, jak Norwid nazwał „czar przemożny wsi polskiej «rzeczą czarnoleską»” (s. 49), pozostawiłby w niezmienionej formie kolejny akapit rozpoczynający się do słów: „To ten sam czar” (s. 49). Wreszcie, czy zdecydowałby się na uzupełnienie tekstu przez dodanie przy tytule *Nie-boska komedia* nazwiska autora kosztem błędu powtórzeniowego (s. 70). Bardzo wątpliwe, a skoro tak, to wolno domniemywać, że mamy do czynienia z jednokrotnie skorygowanym tekstem.

Wprowadzone przez „Grydza” zmiany możemy podzielić na kilka grup, biorąc pod uwagę ich celowość. Jak się okazuje, w przeważającej większości zostały one podporządkowane głównemu założeniu, jakie przyswiecało korekcie książki. Z całą pewnością można stwierdzić, że była nim anglojęzyczna edycja wykładów Lechonia. Skąd ten wniosek? Dochodzimy do niego po uważnym prześledzeniu charakteru poszczególnych poprawek, z których pewne wprost wskazują na odbiorcę, o jakim myślał redaktor „Wiadomości” podczas prac nad tekstem. Przykładem mogą być uwagi czynione na marginesie przywołanych przez prelegenta w toku wywodu fragmentów wierszy. Znajdujemy tu dopiski w stylu: „poszukać przekładu angielskiego” (s. 15), „tekst jest po angielsku” (s. 28), „chyba jest przekład angielski?”⁹ (s. 48). Jeśli podanie przekładu nie było możliwe, a oryginał został napisany po łacinie, Grydzewski przywracał pierwotną wersję (por. np. uwagę „dać po łacinie” (s. 48) poczynioną przy utworze Kochanowskiego).

Kolejnym rodzajem poprawek czynionych pod kątem odbiorcy, do którego miała trafić książka, jest zastępowanie nazwiskami pisarzy czytelnych dla Polaków peryfrazy czy metonimii: „ksiązę-biskup warmiński” został zamieniony na „Krasickiego” (s. 10, 22), „poeta «Sobola i panny»” (s. 20) na „Weysenhoffa”, a „Jan z Czarnolasu” (s. 21) na „Kochanowskiego”. Niekiedy – przy nazwiskach mniej znanych – postępowanie było odwrotne. Miejsce konkretnej informacji zajmowało omówienie, np. „polskie opery narodowe” zamiast „«Straszny dwór» i «Halka»” (s. 44), „jeden z krytyków” zamiast „Grzymała-Siedlecki” (s. 19). Podobnie inne zwroty, które były w pełni zrozumiałe dla polskiego słuchacza, zostały dla potrzeb odbiorcy anglojęzycznego zastąpione bardziej przystępnymi hasłami,

^{9/} Tak wyglądał zapis pierwotny, później skreślono „chyba” oraz znak zapytania.

Roztrząsania i rozbiory

np. „bibuła” (s. 50) to inaczej „tajne druki rewolucyjne”, a „bronowicka” (s. 49) to „wiejska”.

Niekiedy tekst – w przekonaniu Grydzewskiego – wymagał uzupełnienia. Dotyczyło to zarówno nazwisk autorów, jak i pewnych szczegółów historycznych czy biograficznych, które mogły nie być znane odbiorcy angielskiemu, np. w nazwisku: „Frycz” (s. 21) redaktor zaproponował dodanie drugiego członu, zdanie „Tetmajer był na weselu w Bronowicach” (s. 56) chciał dopełnić informacją „w chłopskiej chacie”, zaś fragment „Warszawa [...] została [...] stolicą obiadów czwartkowych” (s. 31) stwierdzeniem „słynnych królewskich”. Podobnie „śmierć Żółkiewskiego” (s. 52) w nowej wersji miała zostać opatrzona notą „w walce z Turkami”, a zdanie „upadek Kościuszki pod Maciejowicami, beznadziejny okrzyk, który legenda włożyła mu w usta [...] nie były w stanie zatrzeć obrazu Kościuszki w sukmanie na koniu ” (s. 53) zwrotem „*Finis Poloniae*”.

Zdarzało się i tak, że – uzupełniając tekst o jedne elementy – Grydzewski równocześnie pomijał inne. Przykładem tego typu zabiegów jest zdanie:

Inne arcydzieło, najwyższe arcydzieło charakterów, *Zemsta*, znów rozgrywa się na wsi, w *Trylogii*, w *Krzyżakach*, w *Nad Niemnem*, w *Placówce* wszystko ludzie wiejscy.

Tu podanie nazwisk autorów przy tytułach dzieł łączyło się z usunięciem ostatniego członu wypowiedzi, niezrozumiałego dla osób niezających naszej literatury „wieśniakiem jest Rafał Olbromski” (s. 47).

Grydzewski wykreślił z książki Lechonia wiele. Obok fragmentów niezrozumiałych dla anglojęzycznego odbiorcy bezlitośnie obchodził się także z innymi partiami tekstu. Przykładem tego jest – podyktowane dążeniem do odebrania książce pierwotnego charakteru wykładu – wycięcie wszystkich sformułowań wskazujących na sytuację wygłaszania prelekcji. Pominięta zatem została informacja poprzedzająca tekst zasadniczy:

Książka niniejsza zawiera sześć wykładów, wygłoszonych w Bibliotece Polskiej w Paryżu, w styczniu – maju 1940 r., w ramach Uniwersytetu Polskiego Zagranicą. (s. 4)

Podobnie opuszczone zostało sześć początkowych akapitów pierwszego wykładu (s. 7-9), a pojawiający się w kolejnym fragmencie „wspaniałe miasto dziś nas goszczące” (s. 26) został zastąpiony przez określenie „np. Paryż”. Z podobną skrupulatnością Grydzewski odrzucił zdania, w których Lechoń pozwalał sobie na przypuszczenia czy domniemania odnośnie przyszłego rozwoju literatury polskiej czy losu poszczególnych twórców. Znamienny jest pod tym względem odczyt *Wież we współczesnej literaturze polskiej*, gdzie korektor usunął m.in. cały akapit dotyczący przyszłości autora *Księgi ubogich* rozpoczynający się od słów:

Co zostanie z tomów wierszy, dramatów i ciężkich przekładów Kasprowicza kiedy się będzie je czytało w przyszłości nie obarczonej nakazem zachwytu dla pasowanego na największego poetę swego czasu pisarza – nie sposób dzisiaj przesądzić. (s. 59)

Także końcową część, w której Lechoń zastanawia się nad dalszą ewolucją nurtu wiejskiego w literaturze polskiej:

Moczkodan | jedna z prac redakcyjnych Mieczysława...

Czy ten nurt naszego piśmiennictwa, tak od jego początku niemal niezmienny, nie pójdzie kiedyś innym łóżyskiem, czy znajdzie się w tym piśmiennictwie, jakbyśmy tego pragnęli, równy instynktowi wsi instynkt miasta ... (s. 62)

W szkicu tym zostały także pominięte rozważania dotyczące ewentualnego losu dzieł Żeromskiego (s. 52) czy domniemanie na temat genezy *Zawiszy Czarnego* Tetmajera (s. 56). Taki sam los spotkał np. ostatni akapit szkicu *O polskiej literaturze dramatycznej* (s. 77), gdzie Lechoń wspominał o powinnościach i obowiązkach przyszłej twórczości dramatycznej. Stosunkowo rzadko poprawki Grydzewskiego stanowiły interwencję w styl Lechonia – w całej książce można naliczyć zaledwie kilka przykładów tego typu działań. Jednym z nich jest zmiana, którą redaktor „Wiadomości” wprowadził do zdania:

Wreszcie, dziś, kiedyśmy poznali Conrada, nie moglibyśmy między jego bohaterami niektórymi postaciami Żeromskiego i Wokulskim – nie znaleźć pokrewieństwa, pochodzenia od wspólnych i bodajże na pewno polskich przodków. (s. 38-39)

Początek zdania w jego przekonaniu powinien przyjąć postać:

Wreszcie, nie moglibyśmy między bohaterami Conrada, niektórymi postaciami Żeromskiego [...]

Czasami zmiana stylistyczna miała zapobiec niepotrzebnemu dublowaniu informacji, np. z fragmentu:

wielka sprawa naszej historii źródło ma w wiejskości naszego narodu i bodaj w owym czarze wsi, w owej „rzeczy czarnoleskiej” (s. 51)

wykreślona została „owa «rzecz czarnoleska»”. Zdarzało się i tak, że korektor dbał o usunięcie ze zbioru szkiców tonów patetycznych czy nadmiernie emocjonalnych – przykładem jest tu pominięcie początku wykładu *Tradycja i nowość w literaturze polskiej* (s. 7-9) czy fragmentu „na przykład kilka owych boskich linii z zakończenia *Pana Tadeusza* – «Zosia tańczy wesoło...»” (s. 10), choć z drugiej strony bywało i tak, że przydawał je innym partiom książki – „śmierć Żółkiewskiego” (s. 52) została przez niego nazwana „bohaterską”.

Sporadycznie ingerencje na płaszczyźnie stylu (także kompozycji) obejmowały usuwanie całych fragmentów, a efekty, jakie to przynosiło, sprawiają, że nie sposób się z tymi decyzjami nie zgodzić. Przykładem na to, jak tekst zyskał na skreśleniu, jest usunięcie zdania:

Epoka saska nie jest to określenie z dziedziny czasu, oznacza ona stan kulturalny, stan historyczny, który znany jest nie tylko jednej epoce naszych dziejów (s. 21).

W należącym do Grydzewskiego egzemplarzu książki Lechonia możemy często znaleźć całe akapity przekreślone zdecydowanym pociągnięciem pióra. W wielu wypadkach widać w tym wyraźną dążność do uproszczenia przekazu. Wówczas kil-

Roztrząsania i rozbiory

ka linijek tekstu było przez twórcę londyńskiego tygodnika zastępowane krótkim zwrotem w stylu: „W pewnych scenach” (s. 69), „Epopcja” (s. 61).

Nie tylko takie cele przyświecały korektorowi podczas wycinania różnych części zbioru. Niektóre zmiany prowadzić miały do generalizowania wniosków, do których doszedł w swych rozważaniach autor *Karmazynowego poematu*. Dlatego redaktor „Wiadomości” bardzo często usuwał fragmenty mogące wskazywać na to, że tezy czy sądy wyrażane przez prelegenta nie odnosiły się do całości dorobku danego pisarza czy pewnego zjawiska literackiego. Tak stało się w przypadku kilku wypowiedzi na temat Żeromskiego (s. 30, 51, 52) i Prusa – w stwierdzeniu „Prus w «Lalce», w «Emancypantkach»” pominięto tytuły dzieł (s. 39). Podobnie fragmenty dotyczące powieści historycznej – „W literaturze polskiej człowiek jako indywidualność, człowiek który raduje się, wierzy, kocha, cierpi – odzywa się rzadko. Człowiek jest to dla naszych pisarzy przede wszystkim człowiek publiczny” (s. 79), „i właśnie u nas wszyscy polscy pisarze radzą, napominają” (s. 80) – przyjęły taką postać po usunięciu z nich nazwisk kilku pisarzy zabierających głos w sprawie społecznego wymiaru egzystencji człowieka czy naprawy Rzeczypospolitej.

Wycinane było także wszystko to, co w przekonaniu Grydzewskiego stanowiło zbędną dygresję lub nadmierną komplikację wywodu. Na ogół chodziło o rozważania dotyczące twórców stojących w hierarchii literackiej niżej od Mickiewicza czy Słowackiego. Taki los spotkał we fragmentach na temat *Poezji Warszawy* Or-Ota (s. 32-33) i Perzyńskiego (s. 40) czy w refleksjach *O polskiej literaturze dramatycznej* Zalewskiego, Lubowskiego, Narzymskiego, Bałuckiego i Blizińskiego (s. 75). Dotyczyło to również miejsc, w których Lechoń nazbyt głęboko wnikał w tkankę treściową wspomnianych utworów lub choćby odwoływał się do nich w celu zilustrowania tez wywodu, czego przykładem może być np. usunięcie uwag o *Horsztyńskim* i *Złotej Czaszce* Słowackiego (s. 49), wzmianek o kilku epizodach z naszych najważniejszych dzieł literackich (s. 61) czy szczegółów dotyczących postaci występujących w *Weselu* (s. 54-55).

Pomijanie fragmentów, w których Lechoń przytaczał przykłady ilustrujące jego tezy, prowadziło niekiedy do uczynienia wniosków, do jakich dochodził prelegent, bez mała pustymi frazesami. Tak stało się z zarzutem wobec literatury niepodległej, głoszącym, iż nie ma ona „jakieś łączności z życiem Warszawy” (s. 40), na potwierdzenie czego przytoczone zostały przykłady pisarzy tworzących wcześniej, u których ta łączność występowała.

Niektóre z poprawek Grydzewskiego wykazują tendencję do pokazywania literatury polskiej w jak najlepszym świetle z pominięciem jej mniej jasnych stron. Starał się prezentować jedynie wyżyny, usuwając zdania „niewygodne” czy „źle brzmiące”, np. z części szkicu *Tradycja i nowość w literaturze polskiej* poświęconej Mickiewiczowi wykreślił stwierdzenie:

Jeszcze w *Grażynie* i *Wallenrodzie* wiążą go różne gusty i przesady romantyczne, zanim wszystko stanie się nim, Mickiewiczem, w którym zamknął się duch polski, rozmarzony i burzliwy, związany w klasyczne więzy swej kultury. (s. 12)

Moczkodan Jedna z prac redakcyjnych Mieczysława...

Podobnie dążył niekiedy do „maskowania” błędów polskich czytelników literatury, np. we fragmencie na temat sentencji, które kryje w sobie *Pan Tadeusz*, opuścił refleksję:

sentencji, które, dziw, że nie przeniknęły do codziennego życia, jak niegdyś lapidarności księcia-biskupa, a w naszym wieku bodaj tylko cytaty z *Wesela*. (s. 16)

Choć i tak najbardziej charakterystyczne jest pominięcie następującego passusu z kolejnej strony:

A jeżeli jest w życiu osobistym i publicznym Mickiewicza okres egzaltacji chorobliwej i wynikłych z niej błędów ludzkich i politycznych był on doprawdy ponad swoje znaczenie wyniesiony przez różnych niezbyt fortunnych a młodzieńczo naiwnych badaczy i entuzjastów Mickiewicza, szukających w nim jak gdyby usprawiedliwienia dla własnej mętności, dla własnych mizernych mistycyzmów... (s. 17)

Istnieje pewna grupa poprawek, które są oczywiste. Należy do nich korekta błędów wydawniczych – np. formy gramatycznej w zdaniu: „Kiedy nasz drogi Paul Cazin przełożył *Pan Tadeusza*” (s. 15) czy usunięcie tych części tekstu, które po wcześniejszych zmianach powinny zostać wykreślone celem zachowania logiki wywodu.

Gwoli ścisłości trzeba zaznaczyć, że istnieje obszerna grupa pominięć nie do końca jednoznacznych, np. zupełnie nie wiadomo, czemu Grydzewski skreślił całość tekstu *Poezji czystej w poezji polskiej*. Dlaczego usunął obszerny fragment *Polskiej powieści historycznej* rozpoczynający się słowami „Ten urok zgubny” (s. 84), a kończący zwrotem „do najgłębszych tęsknot serca.” (s. 88), co przy kilku mniejszych opuszczeniach sprowadziło cały wywód do apologii Sienkiewicza? Przykładów można by podać znacznie więcej... Dążąc do udzielenia odpowiedzi na te pytania, pozostaje nam jedynie gubić się w domysłach, ewentualnie śledzić literackie gusta Grydzewskiego, a powstałe opuszczenia tłumaczyć jego niechęcią do określonych twórców. Jakkolwiek by nie było, jedno pozostaje faktem – książka Lechonia *O literaturze polskiej* została pocięta dość radykalnie. Gdyby zebrać wszystkie usunięte fragmenty, to okazałyby się, że dają one około 46 stron, co przy łącznej liczbie 103 stanowi blisko 45% tekstu podstawowego.

Jak widać z powyższych rozważań, modyfikacja była przeprowadzana głównie na zasadzie wycinania lub zamieniania pojedynczych wyrazów czy większych całości składniowo-semantycznych na inne, oraz pomijania całych partii tekstu. Nie znajdujemy tu natomiast przykładów poprawek, w których korektor na miejscu wyciętych fragmentów wpisywałby własne twierdzenia czy sądy. Mimo to zmiany, które wprowadzał Grydzewski, zmieniają w znacznym stopniu wymowę poszczególnych fragmentów, a – co za tym idzie – całej książki.

Wszystkie przywołane powyżej okoliczności i obserwacje nie wyjaśniają jednak powodu, dla którego redaktor londyńskiego tygodnika podjął trud korekty tego zbioru esejów. Wiemy jedynie, że książka była przeznaczona do tłumaczenia, a jej

Roztrząsania i rozbiory

adresatem miał być odbiorca angielski (względnie amerykański). Czy jednak tekst był przygotowywany dla Kolina, gdzie ukazało się pierwsze wydanie, czy może dla „Roy Publishers”? A może wydawcą miało być jeszcze inne wydawnictwo? Pozostaje to niewiadomą¹⁰. Interesującą okolicznością rzucającą pewne światło na tę sprawę jest fakt, że Grydzewski po przeniesieniu redakcji „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” do Londynu w 1940 roku wraz z Zygmuntem Nowakowskim (ówczesnym nominalnym redaktorem naczelnym pisma) był doradcą literackim wydawnictwa M.I. Kolin¹¹ i to dzięki propozycji i wsparciu założyciela londyńskiego tygodnika książka Lechonia ujrzała światło dzienne¹².

Na tym nie kończą się wątpliwości i pytania powstające w związku z korektą przeprowadzoną przez redaktora „Wiadomości”. Nie wiadomo, kiedy miała ona miejsce? Gdyby tekst był przygotowywany dla Kolina, oznaczałoby to, że został opracowany w okresie półtora roku od wydania polskiego¹³. Gdyby wydawcą miał być „Roy Publishers”, to korekta najprawdopodobniej nastąpiła po 1946 roku, gdyż trudno przypuszczać, aby przeprowadzona przed drugim wydaniem nie została choć po części w nim uwzględniona. Istnieje wreszcie trzecia ewentualność – może Grydzewski przygotowywał powtórny edycję *O literaturze polskiej* po zamknięciu „Wiadomości” w lutym 1944 roku, nie myśląc o konkretnym wydawcy. Nie sposób dziś udzielić odpowiedzi na te pytania.

Podobnie nie do końca weryfikowalne, choć wielce prawdopodobne wydaje się być stwierdzenie, iż tekst nigdy nie opuścił redakcji. Zapewne poprawiona wersja nie dotarła do żadnego wydawnictwa ani do autora. Przemawia za tym kilka przesłanek. Przede wszystkim – o czym już wspomniano – żadna ze zmian zaproponowanych przez Grydzewskiego nie została uwzględniona ani w wydaniu nowojorskim, ani w późniejszym, warszawskim. Nie znajdujemy też informacji na temat tego, czy korekta lub choćby sam pomysł anglojęzycznego wydania *O literaturze polskiej* kiedykolwiek dotarły do Lechonia. Jedyne opublikowane listy redaktora „Wiadomości” wysłany został do autora *Mochnickiego* 16 marca 1941 roku¹⁴, a więc siłą rzeczy nie mógł tych informacji zawierać; *Dziennik* poety także milczy¹⁵, co

^{10/} W 1943 roku Lechoń opublikował po angielsku dwudziestostronicowy szkic na temat literatury polskiej, jednak porównanie go z esejami pochodzącymi z tomu *O literaturze polskiej* (w wersji drukowanej i poprawionej przez Grydzewskiego) dowodzi, że jest to zupełnie odrębny tekst. Zob. J. Lechoń *Polish literature*, Reprinted from the Quarterly Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences in America, July 1943.

^{11/} M.A. Supruniuk *Pracowita nieobecność (Prace redakcyjne Mieczysława Grydzewskiego w latach 1944–1947. Próba reaktywowania „Wiadomości”)*, w: „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, red. M.A. Supruniuk, Toruń 1995, s. 39-41.

^{12/} Zob. P. Kądziała *Nota edytorska...*, s. 164.

^{13/} Likwidację wydawnictwa rozpoczęto pod koniec 1943, a zakończono w lutym 1944 roku.

^{14/} M. Grydzewski *Listy do Tuwima i Lechonia (1940–1943)*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1986.

^{15/} J. Lechoń *Dziennik*. Warszawa 1992 (t. I-II); 1993 (t. III).

Moczkodan Jedna z prac redakcyjnych Mieczysława...

przy skrupulatnym odnotowywaniu innych korekt i artykułów przesyłanych i przychodzących z Londynu oraz tendencji diarysty do wspomniania może uchodzić za pośredni dowód. Czyż Lechoń tak pamiętliwy zapomniałby o korekcie, która skróciła jego tekst o bez mała połowę?

Jeżeli powyższe hipotezy są choćby w części słuszne, to rodzące się w tym miejscu kolejne pytanie – dlaczego Grydzewski porzucił swój pomysł? – także pozostaje bez odpowiedzi. Nie wiemy zatem, kiedy i dla jakiego wydawcy redaktor londyńskiego tygodnika poprawiał tekst Lechonia. Tym, co wiemy, jest sposób, w jaki to zrobił, co przy niewielu informacjach, które posiadamy na temat działań tego typu, i tak stanowi pewną zdobycz.

Rafał MOCZKODAN